

badań. „Labiryntowa struktura intelektualna” (s. 153), owa metaforycznie rozumiana schizofreniczność umysłu wielkiego twórcy, pokonała badacza i wymusiła podobnie meandryczną strukturę wywodu interpretacyjnego.

W jakimś sensie nie pokonał natomiast badacza rozmach zamysłu autora, czytane bardziej jako filozof niż artysta. Studium Wojciechowskiego jest próbą rozpoznania zapisanych w dziele Langego wzajemnych zależności między sferą filozofii a światem kultury (s. 28), zamienia się więc w poszukiwanie implikacji filozoficznych, odsłanianie strategii kulturowych ukrytych w utworach literackich, pytań o sens i istotę bytu, o świat, kulturę i jej symbole; w deszyfrowanie wreszcie swego projektu antropologicznego. Oznacza to niestety, budzącą sporo zastrzeżeń, rezygnację z analizy historycznoliterackiej. Autor broni się, twierdząc, że w przypadku badania twórczości Langego byłoby to pomysłem chybionym (s. 171). Uznając twórcę *Mirandy* za przede wszystkim myśliciela, tropi w głównej mierze koncepcje filozoficzne, jakich zaprezentowaniu i eksplikacji rzekomo podporządkowana została cała jego twórczość literacka. Niedocenienie komentarza sytuującego utwory Langego na szerszym tle, nie tylko koncepcji filozoficznych, prowadzi do poważnych zakłóceń. Jest to kolejny czynnik osłabiający spójność, zaburzający harmonię i proporcje wywodu. Sporadycznie bowiem wprowadzane dygresyjne wtrącenia, świadczące o znajomości czy po prostu świadomości kontekstu, owego repertuaru pytań stawianych przez artystów Młodej Polski, w swej skrótowości i stopniu uogólnienia są rażącym dysonansem w stosunku do wysoce uszczegółowionej głównej części wywodu, by nie powiedzieć, że czasami bywają wskutek ogólnikowości kompromitujące. Autor tłumaczy wprawdzie, przywołując przemyślenia swojego pisarza, że jedność jest konstruktem pełnym wewnętrznych absurdów (s. 173), ale nie wydaje się to argumentem wystarczającym. Niemniej jednak owa przedstawiona w książce Wojciechowskiego polifoniczna, uwięziona w antynomiiach interpretacja – przynosząca nowe problematyki twórczości Langego i otwierająca drogę dla badań nad świadomością kulturową Młodej Polski – jest jak najbardziej propozycją cenną i godną polecenia nie tylko ze względu na swego bohatera.

Anna Sobieska

DOI: 10.18318/WIEKXIX.2012.37



O CARSKIEJ CENZURZE STATYSTYCZNIE

REC.: Janusz Kostecki, *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865–1904*, Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa, Warszawa 2011, ss. 352.

PROBLEMATYKĄ, KTÓREJ poświęcona jest recenzowana praca, Janusz Kostecki zajmuje się od dawna i jest w dziedzinie uznanym autorytetem. *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w la-*

tach 1865–1904 wieńczy wieloletnią pracę, imponując pod względem znawstwa źródeł oraz rzetelności w opracowaniu materiałów archiwalnych. Książka ma, w zamierzeniu Autora, zapłacić lukę w badaniach, gdyż większe zainteresowanie naukowców rosyjskich (radzieckich) i polskich budziła, jak dotąd, nie cenzura sprowadzanych do Rosji druków zagranicznych, ale cenzura wewnętrzna, a zwłaszcza kontrola prasy. I pokładane w niej nadzieje spełnia.

Jednakże przedzieranie się przez pracę Janusza Kosteckiego to zadanie bardzo trudne. Autor ma tego świadomość, pisząc: „Zdaję sobie sprawę z tego, że rozdziały II–IV, które mają głównie charakter analityczny, nie są zapewne czytelniczo zbyt atrakcyjne i ich lektura wymaga skupionej uwagi” (s. 26). Dodać można tylko, że i pozostałe części – wstęp, zakończenie oraz rozdział I – są równie nieatrakcyjne czytelniczo. W wielu dziełach naukowych natrafiamy na podobne zastrzeżenia, jednak w *Trudnym procesie przenikania* należy je potraktować serio. Zgłębianie rozprawy Kosteckiego, dając potężny przyrost wiedzy, przynosi też wielkie znużenie, co dla piszącej te słowa, przyzwyczajonej skądinąd do studiowania cenzorskich raportów i ich naukowych opracowań, okazało się rozczarowaniem. Żal, że tekst tak wartościowy napisano tak hermetycznie.

Autor oparł się na, sporządzanych co miesiąc przez Komitety Cenzury Zagranicznej (potem Centralny Komitet Cenzury Zagranicznej) w Petersburgu (a także innych miastach Cesarstwa, w tym – Warszawie), spisach druków dopuszczonych do obiegu oraz zakwestionowanych częściowo lub całkowicie. Jako że dane w wymienionych źródłach okazały się niekompletne, uzupełnił je pozyskanymi z wykazów zbiorczych, a także akt Warszawskiego Komitetu Cenzury. To najważniejszy walor pracy – wszelkie wnioski opiera się najściślej na bardzo bogatym materiale archiwalnym.

Podstawowe pytanie rozprawy brzmi: na ile doświadczenia lekturowe polskich obywateli Cesarstwa Rosyjskiego mogły być w latach 1865–1904 tożsame z doświadczeniami rodaków zza kordonu, przy założeniu, że słowo drukowane jest jedynym środkiem przekazu treści ważnych dla procesu międzyzaborowej integracji społeczeństwa polskiego? Czterdzieści lat objętych badaniem (od upadku powstania styczniowego do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej) to, zdaniem Autora, okres stosunkowo jednorodny, pozwalający na pewne generalizacje.

Rozdział I poświęca badacz podstawom prawnym, organizacji i praktyce działalności carskiej cenzury zagranicznej, zwracając uwagę na kwestie takie, jak: typy kwestionowanych treści (podważanie nauk Cerkwi prawosławnej, brak szacunku dla Domu Cesarskiego i przepisów państwowych, obraza przyzwoitości, obraza czci), niejednoznaczność prawa, portrety psychologiczne cenzorów oraz drogi, jakimi publikacje z zagranicy trafiały do Cesarstwa (bagaż podróżnych, poczta, kontrakty firm księgarskich). Z analizy owych zagadnień płyną daleko idące wnioski. Wymienię najważniejsze. Zarówno eksporterzy, jak i importerzy zdawali sobie sprawę, jakie publikacje zagraniczne mają szansę przejść przez sito cenzury, antycypowali więc decyzje urzędników. Ci z kolei wypracowali pewien wspólny styl

cenzurowania, oparty na doświadczeniu starszych cenzorów, co okazało się koniecznością wobec wielkiej liczby przepisów i okólników (często dochodziło do sporów kompetencyjnych i kierowania się intuicją). Cenzorzy kontrolowali teksty z różną surowością, zależało to od ich wiedzy, charakteru, a także... podatności na korupcję. Druki zakwestionowane w całości odsyłano za granicę na koszt księgarza (1 egzemplarz pozostawiano w urzędzie), jeśli niecenzuralna była tylko część tekstu – wrywano lub zamazywano poszczególne strony; z Warszawy corocznie odsyłano około 0,4% wszystkich importowanych publikacji.

Tytuł rozdziału II brzmi: *Import i cenzurowanie wydawnictw w języku polskim oraz w innych językach europejskich – rozmiary i dynamika zjawisk*. Dowiadujemy się z niego, że w latach 1865–1904 rosyjska cenzura zagraniczna skontrolowała około 240 tysięcy nowych publikacji, przy czym największą liczbę stanowiły te w języku francuskim i niemieckim, potem w angielskim i polskim (6,64%). Mimo niewielkich wahań struktura taka okazuje się w badanym okresie trwała. Autor pisze o surowości kontroli publikacji polskich, wiążąc to z sytuacją polityczną:

W polityce wewnętrznej istotną rolę stale odgrywały kwestie narodowościowe, stąd szczególna waga, jaką przywiązywano do kontrolowania publikacji w poszczególnych językach „miejscowych”. [...] restrykcyjność wobec tych druków była ogólnie rzecz biorąc znacznie większa niż w stosunku do pozostałych [...]. (s. 130)

Podobnie postępowano jedynie z drukami w języku rosyjskim. Surowość cenzury zależała tu wprost nie tyle od obowiązującego prawa, ile od aktualnego spojrzenia władz na „kwestię polską”. Przy czym rekonstrukcja stosunku cenzury do importowanych publikacji jest trudna ze względu na wielość i zmienność stosowanych strategii. Janusz Kostecki opisuje cztery: liberalną (kwestionuje się małą liczbę druków), selektywnie restrykcyjną (dużo ingerencji, ale głównie we fragmenty prac), prohibicyjną (mało ingerencji, ale większość to zakazy całkowite), totalną (bardzo dużo publikacji zatrzymanych w całości). Zmieniano je w zależności od łagodzenia i zaostrzania sytuacji politycznej.

Rozdział III przynosi rozważania na temat geografii kontaktów. Podstawowym obszarem zainteresowania badacza jest więc analiza relacji pomiędzy odbiorcami w Cesarstwie Rosyjskim a zagranicznymi ośrodkami produkcji publikacji polskich. W latach 1865–1904 próbowano wwieźć do Cesarstwa prawie 15 tysięcy nowych publikacji polskojęzycznych, najwięcej z zaboru austriackiego (Kraków, Lwów), prowincji pruskich (Poznań), a także z dwóch tradycyjnych ośrodków emigracji – Paryża i Wiednia. Z tego zakwestionowano 5465 importowanych książek, w tym w całości – 4274.

Rozdział IV rozprawy dotyczy kolejnej istotnej kwestii: kategorii importowanych i cenzurowanych materiałów. Co należy podkreślić, badacz samodzielnie klasyfikował (wykorzystując do tego UKD) wszystkie druki z autopsji! Jak wynika z jego zestawień, najwięcej sprowadzano literatury pięknej (31,06%), a także piśmiennictwa religijnego (17,17%). Pisarzem, którego książek importowano w badanym okresie najwięcej, był włoski pisarz ascetyczny – św. Alfons Maria Liguori (aż 85 publikacji), w dalszej kolejności znajdują się Józef R. Chociszewski (popularne horoskopy),

a także – Adam Mickiewicz, Artur Oppman, Józef Ignacy Kraszewski. Najczęściej kwestionowano dzieła religijne, a z literatury pięknej – utwory autorów polskich: w całości zakazano ich przeszło ¼. Za granicę odesłano: 39 utworów Juliusza Słowackiego, 31 dzieł Mickiewicza, 31 dzieł Kraszewskiego.

W podsumowaniu rozdziału podkreśla Kostecki, że – mimo ostrej cenzury – dzięki wydaniom pozakordonowym do rąk Polaków w Cesarstwie trafiło wiele wartościowych tekstów, przede wszystkim dzieła romantyków i powieści Kraszewskiego. Wyraźnie odczuwalnym brakiem była natomiast blokada informacji politycznych.

W zakończeniu *Trudnego procesu przenikania* Autor pyta, czy carska kontrola druków sprowadzanych z zagranicy mogła być efektywna. I odpowiada przecząco – przy takim zakresie prac (liczba importowanych publikacji), skomplikowaniu procedur, małej liczbie cenzorów, nie było to możliwe, z czym cenzura musiała się niemo godzić. Pomimo pewnego braku skuteczności, carska cenzura zagraniczna pozbawiła czytelników polskich żyjących pod panowaniem rosyjskim kontaktu ze znacznym obszarem piśmiennictwa i przyczyniła się do ich kulturowego i cywilizacyjnego zapóźnienia.

Przeprowadzone przez Autora rozprawy analizy wykazały ponadto, że piśmiennictwo polskie cenzurowano nadzwyczaj surowo, inaczej jednak, niż dotąd sądzono. Janusz Kostecki zrywa tu z badawczym stereotypem, że głównym celem cenzury carskiej była walka z wartościami szczególnie bliskimi narodowi polskiemu. Badacz widzi cenzurowanie piśmiennictwa polskiego w szerszym kontekście: jako element całościowej strategii władz, zmierzających do modernizacji i zachowania spokoju w całym imperium. Znaczna część ingerencji cenzorskich nie byłaby więc wymierzona przeciwko obcym wartościom, ale raczej zastosowana w obronie własnych.

Refleksje kończące recenzowaną publikację wprowadzają ważny wątek – perspektyw badawczych. A brzmią one, w przekonaniu piszącej te słowa, szczególnie zachęcająco. Autor stwierdza bowiem, że prezentowana praca zarysowuje jedynie ogólną sytuację funkcjonowania carskiej cenzury zagranicznej, po niej przyjdą zaś kolejne – zawierające analizy poszczególnych przypadków (tekstów, tematów). Dla historyka literatury to znacznie bardziej interesujące niż statystyczne opracowania. Zwłaszcza że, czego Kostecki ma świadomość, cytując klasyczną pracę Antoniny Kłoskowskiej, opieranie się tylko na analizie cenzorskich raportów daje jednostronny, wypaczony obraz rzeczywistości.

Pracę Kosteckiego wieńczy aneks, który – poza tabelami – przynosi też uzupełnienie innej pracy Autora, przygotowanej wraz z Małgorzatą Rowicką: *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904*¹. Ważne to dopełnienie, bo pokazuje, że praca oparta na źródłach właściwie nigdy się nie kończy.

Kamila Budrowska

1 J. Kostecki, M. Rowicka, *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, t. 1–3, Warszawa 2006.

REC.: *Komparatystyka między Mickiewiczem a dniem dzisiejszym*, pod red. Lidii Wiśniewskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2010, ss. 266.

OPUBLIKOWANA w Wydawnictwie Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy książka *Komparatystyka między Mickiewiczem a dniem dzisiejszym* jest pracą, która musiała powstać. Zrodziła się ona bowiem w środowisku polskich i „polonizujących” komparatystów, zdeterminowanych, by wykazać, że komparatystyka ma zarówno interesującą przeszłość, jak i bogatą i płodną naukowo przyszłość. Uznanie zaś Adama Mickiewicza za patrona polskich badań porównawczych – w szczególności jako autora serii wykładów na temat literatury słowiańskiej wygłoszonych przed międzynarodowym audytorium paryskiego Collège de France – tworzy naturalną ramę dla współczesnych badań nad istotą i uwarunkowaniami kultury europejskiej, widzianej z polskiej perspektywy.

Na książkę składa się czternaście tekstów, zgrupowanych w trzech działach. Dział pierwszy („Trzy głosy do dyskusji o komparatystyce”) jest w zasadzie rozpisany na trzy głosy-eseje wstępem sygnalizującym najważniejsze uwarunkowania, jakim – zdaniem ich autorów – podlega współczesna polska komparatystyka. Otwierając książkę tekst Lidii Wiśniewskiej, zatytułowany *Komparatystyczna wielość* już samym swoim tytułem wskazuje na dynamiczny charakter badań porównawczych jako dziedziny *par excellence* „mnogiej”, syntetycznej, twórczo korzystającej z ustaleń różnych dyscyplin współczesnej humanistyki. Tekst ten to jednak przede wszystkim głos w toczącej się od wielu już lat dyskusji nad kierunkami koniecznych zmian w polonistyce. Pomimo że perspektywa polonisty odnoszącego się do literatur innych obszarów językowych i kulturowych wydaje się naturalnym punktem wyjścia dla polskiej komparatystyki, autorka postuluje śmielsze otwarcie się tej „powtórnie młodej” dyscypliny na ujmowaną interdyscyplinarnie europejską przestrzeń kulturową.

Projekt otwartej, dynamicznej „komparatystyki integralnej”, wykorzystującej w większym niż dotąd stopniu potencjał i doświadczenia filologów obcych szkicuje Bogusław Bakula (*Kilka uwag o komparatystyce integralnej i Mickiewiczowskim dziedzictwie*). Warta namysłu – nie tylko w środowisku komparatystycznym – jest teza autora, że komparatystyka nie może się ograniczać do badania relacji: „swój – obcy”, ale powinna ona dostrzegać wagę sprzężenia zwrotnego, jakie występuje pomiędzy oboma elementami tego układu. Innymi słowy, polscy reprezentanci filologii obcych powinni stać się swego rodzaju ambasadorami polskiej kultury oraz translatorami „naszej wizji świata” na język „ich wizji świata” (zob. s. 17). Domagając się od polskich humanistów rozmachu i większej odwagi intelektualnej, autor uznaje, że cechy te są fundamentami, na których musi się opierać przyszła działalność komparatystyczna w Polsce.

O stan polskiej komparatystyki pyta też Edward Możejko (*Przyczynek do kwestii statusu komparatystyki w Polsce*). Istotą jego wywodu zdaje się być teza, że domi-

nujące jak dotąd przeświadczenie, jakoby punktem wyjścia dla działalności komparatystycznej musiała być dla polskiego badacza zawsze literatura p o l s k a, a jego naturalnym „środowiskiem” – komparatystyka słowiańska, powinno ulec weryfikacji. Autor pyta w związku z tym: „Czy [...] nie należałoby przesunąć akcentu w badaniach porównawczych z komparatystyki słowiańskiej ku porównywaniu współczesnych literatur słowiańskich z ich odpowiednikami zachodnimi?” (s. 25). Tak! – chciałoby się wykrzyknąć, lecz aby to osiągnąć, należałoby wyzwolić się z kompleksu „zależności” i „podrzędności” polskiej literatury wobec literatur „zachodnich” (zob. tezy eseju Bogusława Bakuły).

Dział drugi książki otwiera tekst Tomasza Bilczewskiego (*Komparatystyczny korpus: strategie lektury a historia badań porównawczych*), którego sednem jest problem określenia „punktu przyłożenia” komparatystycznej miary do współczesnych zagadnień literaturoznawczych. Śledząc etapy kształtowania się komparatystycznej świadomości badawczej na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, autor rysuje jednocześnie proces kształtowania się „komparatystycznego korpusu” od rozwijanej we Francji koncepcji „wpływołogicznej”, opartej na fundamencie kategoriowego przeświadczenia o absolutnym geniuszu (własnego) francuskiego ducha i (własnej) francuskiej literatury (strategia „inkorporacyjna”), aż po współczesną, inspirowaną badaniami amerykańskimi, strategię „plurikorporalną”, otwierającą komparatystykę na wyzwania mnogiej terażniejszości. Ów nowy obszar to, zgodnie ze słowami autora, „przestrzeń żywego dialogu z tradycją i terażniejszością, pozwalająca lepiej zrozumieć egzystencję własną i innych” (s. 57–58). Właśnie tego rodzaju dialogiczny (czy też: „dialogowy”, według określenia Ewy Szczęsnej¹) charakter badań porównawczych przyciąga uwagę wielu zwolenników i komentatorów komparatystycznych peregrynacji.

Z kolei Michał Kuziak (*Mickiewicz komparatysta i myślenie o kulturze*) uznaje, że już komparatystyka Mickiewicza jest zasadniczo refleksją kulturową (s. 60). W okresie „od Mickiewicza do współczesności” komparatystyka stopniowo poszerzała świadomość „innego”, pozwalając zarazem „wczuć się” w ową inność poprzez analizę przekonań na temat istoty w ł a s n e j kultury. Mickiewiczowskim punktem dojścia w jego myśleniu o kulturze jest wizja swoistej „jedności w wielości”: dynamiczny dialog literatur i sposobów myślenia w ramach europejskiego kręgu kulturowego. Owa syntetyczna i uniwersalistyczna wizja to, jak pisze autor, „próba wykreowania nowego wspólnego świata, obejmującego również kultury dotychczas pomijane, traktowane jako peryferyjne (np. Słowiańszczyznę)” (s. 77).

Koichi Kuyama, ceniony japoński tłumacz dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej literatury polskiej, rozważa Mickiewiczowską metodę komparatystyczną, ujawniającą się między innymi w niedokończonym eseju *Goethe i Bajron*, pisanym przez polskiego romantyka w roku 1827 dla rosyjskiego czasopisma „Moskowskij Tielegraf”.

1 Zob. E. Szczęsna, *Ontologia i epistemologia porównania*, w: *Komparatystyka dzisiaj*, t. 1: *Problemy teoretyczne*, Kraków 2010, s. 112.

Autor dochodzi między innymi do wniosku, że Mickiewicz, zestawiając ze sobą dwóch pisarzy nowożytnych, przekracza założenia ówczesnej francuskiej komparatystyki rozumianej wyłącznie jako porównywanie literatury starożytnej z nowożytną.

W tekście zatytułowanym *Mity i paradygmaty w komparatystyce (między Mickiewiczem a dniem dzisiejszym)* Lidia Wiśniewska podejmuje niezwykle istotny i niewystarczająco dotąd spenetrowany na terenie komparatystyki wątek paradygmatów myślowych (czy też wyobrażeniowych, choć badaczka nie używa tego określenia) oraz sposobów ich funkcjonowania w kulturze. Wychodząc od Mickiewiczowskich rozważań na temat istoty słowiańskich i zachodnich struktur wyobrażeniowych, autorka wyznacza dwa fundamentalne paradygmaty kultury europejskiej, określone przez nią jako: paradygmat linearny i kołowy. Idąc tropem Mickiewicza – poszukiwacza mechanizmów warunkujących specyfikę literatury „słowiańskiej” i „zachodniej” – autorka dostrzega jego marzenie o możliwości syntetycznej, „linearno-kołowej” wizji procesów kulturowych, wymagającej umiejętności dostrzegania nieustannych interakcji pomiędzy „mitycznym” a „paradygmatycznym” wymiarem treści kultury. Takie ujęcie, rysujące się już w *Literaturze słowiańskiej*, może być inspiracją dla komparatystyki dwudziestego pierwszego stulecia, gdyż pozwala ono dostrzegać istnienie wspólnot znaczeniowych na poziomie głębszym niż warunkujące je struktury znakowe (zob. s. 106) – na poziomie **a n t r o p o l o g i c z n y m**.

Joanna Ślósarska (*Pogranicze metodologiczne – koncepcja słów-reflektorów w naukach przyrodniczych i humanistycznych*) w interesujący sposób wprowadza rozważania komparatystyczne na grunt badań inter- (a właściwie trans-) dyscyplinarnych. Tytułowa kategoria („słowa-reflektory”), zaczerpnięta z pracy poświęconej nowoczesnym paradygmatom naukowym i ich wyobrażeniowym uwarunkowaniom², inspiruje autorkę do rozważań na temat procedur metaforyzacji w naukach humanistycznych i przyrodniczych. Metaforyzacja uznana jest tu za procedurę heurystyczną, pozwalającą na osiąganie rezultatów poznawczych zarówno w ramach dyskursów humanistycznych, jak i w dziedzinie przyrodoznawstwa, na przykład w fizyce czy kosmologii. To dzięki procesom metaforyzacji, uważa autorka, niewyraźne staje się możliwe do wyrażenia. Zarazem jednak metafory ukierunkowują procesy myślenia i rozumienia, modelując wyobrażaną rzeczywistość, zarówno na płaszczyźnie diachronicznej, jak i synchronicznej.

Ważny tekst Teresy Kostkiewiczowej, zatytułowany *Komparatystyka dzisiaj – preliminaria: co, jak i po co porównujemy*, uświadamia, że „współczesna sytuacja nauk humanistycznych, w jakiej funkcjonować ma współczesna komparatystyka, sprawia, iż porównawczy punkt widzenia jest odnoszony do coraz większych obszarów terytorium kulturowego, w jakim powstają i funkcjonują porównywane obiekty. Fundamentalną dyspozycją metodologiczną staje się nie tylko sytuowanie tych obiektów w szerokim kontekście kulturowym, ale również rekonstrukcja charakteru

2 Zob. J. Szczęsny, J. Urbaniec, *Myślenie poziomowe. Powstanie mechaniki kwantowej, w: Filozofować w kontekście nauki*, pod red. M. Hellera, A. Michalik, J. Życińskiego, Kraków 1987, s. 136.

kulturowej całości, w której dokonuje się ich dialog i wzajemnie oświetlająca interpretacja” (s. 168). Autorka zauważa także, iż współczesna refleksja na temat aktualnych zjawisk kulturowych musi mieć na uwadze dynamikę przemian zachodzących we współczesnym środowisku medialnym. Wymaga to „wyostrzenia” narzędzi badawczych w kierunku intersemiotycznej analizy treści współczesnej kultury: „Takie wytwory dzisiejszej sztuki, jak e-literatura czy dzieła o charakterze polisemicznym – pisze autorka – wymagają innego typu zabiegów porównawczych, niż tradycyjnie stosowane na terenie badań porównawczych” (s. 156).

Część trzecia książki („Literatura od Mickiewicza – w dzisiejszej perspektywie komparatystycznej”) prezentuje niektóre z możliwości analitycznej praktyki porównawczej. Inaugurujący ją artykuł Andrei Meyer-Fraatz na temat oddziaływania petrarkizmu na europejskich romantyków (polski Mickiewicz, słoweński Franz Prešeren, chorwacki – choć także słoweński z urodzenia – Stanko Vraz) ukazuje wspólne kulturowe podłoże twórczości słowiańskich poetów, przejawiające się w ich dialogu z Petrarkiańską tradycją liryczną. W świetle analizy okazuje się, że pod wpływem specyficznych czynników warunkujących ich twórczość, dwaj pierwsi (choć z różnym natężeniem) odrzucają (czy też: przekraczają) tę tradycję, trzeci zaś, zanurzony w idyllicznej atmosferze habsburskiej Ilirii, pozostaje wiernym epigonem poetyckiego petrarkizmu.

Prezentowany w książce komparatystyczny wielogłos nie wyklucza badań o charakterze „inkorporacyjnym” (zgodnie z terminologią Tomasza Bilczewskiego). Zestawienie przez Joannę Sztachelską (*Dante Henryka Sienkiewicza*) *Boskiej Komedii* i *Vita Nuova* z obyczajową powieścią *Bez dogmatu* Sienkiewicza odnosi się w dużej mierze do rozumianej intertekstualnie koncepcji „wpływów”, bowiem dzieło florenckiego geniusza jest ważnym punktem odniesienia dla polskiego pisarza oraz przedmiotem prowadzonej w jego powieści intertekstualnej gry. I choć próba odpowiedzi na pytanie, kim dla Sienkiewicza był Dante, nie wyczerpuje możliwości nowoczesnego komparatystycznego namysłu, to jednak problem ten wart jest poruszenia, choćby ze względu na możliwość przesłedzenia meandrów Sienkiewiczowskiej reinterpretacji kilku istotnych dla kultury europejskiej mitów literackich, „odzianych” przez autora Trylogii w strój epoki, do której przynależał.

Nieco odmienny wariant komparatystycznego myślenia reprezentują teksty Michała Masłowskiego (*Zło nowoczesności: „Jądro ciemności” Józefa Conrada* i *„Czas Apokalipsy” Francisa Forda Coppoli*) oraz Marty Kładź (*Mity w twórczości J.R.R. Tolkiena i Stanisława Lema*). Pierwszy z nich, pomimo niejasności niektórych sformułowań czy niedokładnego przekładu fragmentu utworu zespołu The Doors (s. 221), interesująco wpisuje się w tendencję coraz lepiej ugruntowanych metodologicznie badań „intermedialnych”. Reinterpretacja powieści Conrada w filmowej adaptacji sygnowanej nazwiskiem słynnego amerykańskiego reżysera pozwala komparatyście dostrzec uwarunkowania analogicznej narracji w różnych historyczno-społecznych kontekstach. Pojawiająca się tu problematyka aksjologiczna sygnalizuje zarazem możliwość wprowadzenia komparatystyki w uniwersum wartości.

Problematyka wartości pojawia się także w tekście Marty Kładź, porównującym świat wykreowany przez autora *Hobbita* z przestrzenią, w której poruszają się bohaterowie książek Stanisława Lema. Wprowadzone przez autorkę rozróżnienie „mitotwórstwa »poważnego«” (charakteryzującego twórczość Tolkiena) i „ironicznego” (określającego strategię pisarską Lema) – oparte zresztą na zaproponowanym przez Northropa Frye’a podziale na „*mythos* romansu” i „*mythos* ironii” – sytuuje kategorię mitu w sferze dociekań nad drogami, jakimi wędrowała dwudziestowieczna literacka „świadomość mityczna”. Wprawdzie nie do końca przekonuje w tym kontekście zastosowanie dla określenia Lemowej „rozprawy z mitem” pojęcia *coincidentia oppositorum*, jednak cały artykuł ukazuje wyraźnie, jak różne przedzałożenia o charakterze światopoglądowym mogą przyświecać twórcom czerpiącym ze skarbcza mitycznych wątków i motywów.

Warto zauważyć, że niedocenione chyba jeszcze na gruncie badań komparatystycznych pojęcie mitu pojawia się w kilku tekstach książki. Oprócz specjalizującej się w tej kwestii Lidii Wiśniewskiej, kategorią tą posługuje się także Mirosław Gołuński, umieszczający swe refleksje nad mitem w sztafażu powieści *Twarz księżycy* Teodora Parnickiego (*Mit w perspektywie komparatystyki* [„*Majaczenia chorobowe Mitroanii Chorezmijki*” z I tomu „*Twarzy księżycy*” Teodora Parnickiego]). Autor tekstu stwierdza z naciskiem, że mit „jest nie tylko immanentnie związany z badaniami porównawczymi, ale również należy go zaliczyć do ich głębokich źródeł” (s. 242). Analizując w istocie głębokie i złożone pokłady mitograficzne składające się na konstrukcję powieści Parnickiego, Gołuński odtwarza panoramę symbolicznych odniesień, z której czerpie pisarz. Pojawia się jedynie wątpliwość, czy interesujące omówienie sposobu eksploataowania przez autora *Majaceń chorobowych*... mityczno-mitologicznego dziedzictwa kilku kultur można bez zastrzeżeń określić mianem analizy komparatystycznej. Tak czy inaczej, prześledzenie intertekstualnych uwarunkowań utworu Parnickiego w świetle przekonania o „potędze mitu” jest działaniem nader przydatnym dla rozwoju komparatystycznej refleksji.

Jako wielowątkowa i wielowymiarowa całość, książka *Komparatystyka między Mickiewiczem a dniem dzisiejszym* przekonująco wspiera budzącą się tu i ówdzie nadzieję na nowy okres *prosperity* w badaniach humanistycznych, rozpościerając przed znudzonymi jałowymi konstatacjami na temat „końca humanistyki” badaczami wachlarz nowych propozycji. Komparatystyczne ujęcie aktualnych procesów kulturowych pozwala zadawać bowiem pytania o relacje zachodzące pomiędzy tymi zjawiskami ponad ograniczeniami, jakie narzuca nam wąska naukowa specjalizacja. Książka pod redakcją Lidii Wiśniewskiej pozwala nadto wyraźniej widzieć literaturę jako *process*, skłaniając na nowo do refleksji nie tylko nad jej, ściśle powiązanym z przeszłością, stanem obecnym, lecz także nad jej przyszłym, może niekoniernie żalonym losem.

Stanisław Jasionowicz

